ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 16—30 LISTOPADA 1927. NR. 22

DOM GOŚCINNY

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą. Dla Gdańska 2,— guld.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru.

O nową orjentację strategiczną...

Odtąd nową drogą iść nam należy...

Na to miejsce kłaść należy lekarstwo, gdzie cię boli. Tak dotąd uczyła medycyna. Ale i tu w ostatnich czasach zaczynają brać górę nowe prądy. Dziś lekarze, idący z duchem czasu, każą pakować nogi do gorącej wody wtedy, gdy tą drogą chcą leczyć nieustanny ból głowy. Z takich wskazań dobrze jest niekiedy brać naukę także i w życiu codziennem.

Co zaś nam mówi to ostatnie wskazanie medycyny?... Oto doradza ono system t. zw. rikoszetowy. Co to znaczy?... Oto mierzy się w mur a kula odbita odeń uderza w przeciwnika. Tym wrogiem ciężkim, który dotąd dniem i nocą godził w byt restauratora polskiego i który groził mu pozbawieniem go kawałka chleba, bo odebraniem warsztatu pracy, była osławiona „Lex Moczydłowia". Oto ów zaczyn złego, uchwalony przez dogorywający Sejm nasz, który w szeregi restauratorów wprowadził ferment wiecznego niepokoju i trwogi nieustającej.

Zdrowy rozum chłopski wskazywał, iż jeśli Sejm taki „pasztet" uchwalił to na terenie tego samego Sejmu należy się starać, iżby tego rodzaju „pasztet" był „annulowany" czyli posłany do djabła. W tym też kierunku szły ustawiczne starania i nieustające trudy Chrześcijańsko-Polskiego Związku Tow. Restauratorów w Poznaniu.

Tu i ówdzie odnosiły one nawet poważne sukcesy. Ale do samego korzenia nie wykarczowały one niestety tego zła, które Sejm swą nieszczęsną ustawą, przeciwko restauratorom wymierzoną, posiał. Udawało się uzyskiwać prolongaty i pewne ulgi w nowelach ale samo zło w korzeniu swym pozostało, zawsze grożące i zawsze jadowite w swych skutkach.

Niemniej racja stanu nakazywała się w tej akcji obronnej trzymać zawsze terenu Sejmowego. Na to nie było rady... Na to miejsce kładziono lekarstwo, gdzie się umiejscowił ból...

Aż oto gra czasu przyniosła zupełną zmianę sytuacji. Sejm, jakby dławiąc się od własnych błędów i bredni ustawowych, a których tyle w swem życiu pięcioletniem popełnił, nareszcie dogorywa. Zanim jednak wyda ostatnie tchnienie, zakres swych kompetendencyj przelał on na najwyższego piastuna i reprezentant władzy suwerennej. Tym jest Prezydent Rzeczypospolitej. Licząc się z tym faktem, w tę stronę zwróciliśmy swe kroki.

I tak bliscy już byliśmy celu.

Niestety, Senat nie umiał wniknąć w nasze położenie i tak już pomyślnie brzmiącą na rzecz naszą sprawę co do zakresu rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, odrzucił.

Ta przegrana, którą wtedy chwilowo ponieśliśmy, nie odbierze nam jednak męstwa i otuchy do dalszej walki o nasze słuszne prawa, bo o prawa do życia, o prawa do zarobkowania. Chwilowe to niepowodzenie, nie z naszej winy zresztą powstałe, tylko jeszcze więcej dodało nam sił i energji. A równocześnie też zaostrzyło ono nasz zmysł orjentacyjny.

Dzięki niemu to już całkiem dokładnie i doskonale rozeznajemy, iż na władze Sejmowe i Senackie zbytnio nam w tej chwili liczyć nie ma celu. Zanim zresztą władze te ustawodawcze zostaną na nowo wybrane i zaczną działać, upłynie tyle czasu, iż jeszcze nam do tej pory dobrze za kołnierz się naleje a rosa oczu nażre.

Natomiast równocześnie co widzimy? Oto mamy w Polsce Rząd, który pod bardzo wielu względami daje sobie doskonale radę z temi zagadnieniami, które mu należy rozwiązać. W szeregu tych zagadnień potrafił on już znaleść nieraz wcale trafną drogę wyjścia i wielu już smokom, które niszczyły naszą Rzeczpospolitą, kark potrafił ukręcić.

A czynił to on zawsze niemal na drodze Rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

Oczywisty stąd wniosek dla nas, iż na tej właśnie drodze czeka nas wybawienie.

Wiemy też skąd-inąd, iż obecne czynniki rządzące w państwie zdają sobie doskonale sprawę z tego całego nonsensu, jakim jest ustawa, tak lekkomyślnie przez Sejm przeciw nam w 1920 roku uchwalona. Specjalnie dzisiejszy Minister Spraw Wewnętrznych, p. generał Składkowski zdaje sobie dokładnie sprawę, jaki bałagan szczególnie podczas dni sobotnich i niedzielnych panuje wśród podwładnych mu funkcjonarjuszy policyjnych, powołanych przecie do tego, aby pilnowali wykonywania obowiązujących w Polsce praw. Ale jakże mają oni pilnować wykonania prawa, o którem sami są jak najgłębiej przekonani, iż... ono jest jakby bezprawiem, popełnianem na Bogu ducha winnych restauratorach.

Krótko mówiąc Rząd obecny doskonale orjentuje się, iż wśród wielu śmieci, któremi dogorywający obecnie Sejm zrazucił Polskę całą, lex Moczydłowia jest napewno jednem z tych, które coprędzej z areny publicznej wymieść należy.

Sam jednak z inicjatywą w tym kierunku wystąpić Rząd nie może.

Ta inicjatywa musi wyjść od nas. Od Restauratorów. I od nas ona też wyjdzie. Uczyni to Centrala nasza Poznańska, jaką jest Polsko-Chrześcijański Związek Tow. Restauratorów na zach. Polskę, a któremu tak energicznie i jak zawsze dotąd bardzo owocnie przewodzi prezes Roman Antoniewicz. Należy mieć niechybnie pewność, iż Zarząd ten i tym razem nie zaśpi gruszek w popiele, tylko całą swą nergję zwróci w stronę, skąd dziś możemy otrzymać radykalną ulgę na ten nasz wciąż niezaspokojony kłopot i ból jakim jest „lex Moczydłowia".

Tylko należycie obmyślone w tej mierze rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej może zgubne skutki tej ustawy unieszkodliwić radykalnie i w samem korzeniu.

Są zaś niemal wszelkie dane, iż Rząd w tym kierunku nie poskąpi nam swej życzliwości. Ten Rząd, który już w tylu wypadkach dał dowody swej rozumnej energji a nawet dobrej woli, i tu zechce zaznaczyć, iż zawód restauratora, który tak dziś niesłusznie poniżany jest i tępiony mimo wszystko, co by na ten temat chciano powiedzieć, jest jedną z tych gałęzi, której na wielkim pniu społeczeństwa naszego zbraknąć nie może. Ta gałąź prawo do swej egzystencji wywalczyła pracą ugruntowaną w tradycji wielu już setek lat. Dziś prawo to kwestjonować byłoby życiowym nonsensem.

Tego nonsensu Rząd obecny napewno nie zrobi. Mamy też pełną nadzieję, iż Rząd ten pójdzie naszym poczynaniom na rękę i przed wydaniem zbawczego dla nas rozporządzenia się nie cofnie. Uczyni to zaś on jak już powiedziano napewno wtedy, gdy mocne w tym kierunku na tej właśnie drodze czynić zaczniemy starania.

I to my zrobimy.

Nie drogą sejmową pójdziemy, jak dotąd, ale całkiem przeciwnie, bo zwrócimy się odtąd w kierunku wywalczenia pomyślnego dla nas rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Taką niech będzie odtąd zmiana naszej orjentacji strategicznej.

Nakazuje nam ją życie samo. Kto zaś idzie za wskazaniami życia, ten ma doń jak najzupełniejsze prawo...

My chcemy żyć z naszemi warsztatami pracy, z naszemi rodzinami.

I żyć będziemy.

Umożliwi nam to obecny Rząd, do którego o te warunki życia pełni ufności zwrócimy się...

I taką będzie nasza najnowsza orjentacja strategiczna...

St. Przybylski.

oooo

Przemysł Restauracyjny, Hotelowy i Cukierniczy na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 roku w Poznaniu.

Będzie on tam godnie reprezentowany.. Odda też dziełu Wystawy niezastąpione usługi...

Polak, gdy głodny, jest djabelnie zły. Człowiek zaś zły ulega przekrwieniu mózgu, co mąci jego zdrowy sąd i normalną ocenę rzeczy.

Stąd należy dążyć, iżby być sądzonym i ocenianym przez ludzi sytych, czyli nie będących pod żadnym warunkiem we władaniu głodu lub dotkliwego pragnienia.

Pamiętał o tem Komitet Organizacyjny Powszechnej Wystawy Krajowej, projektowanej na rok 1929 w Poznaniu. Zdawał on też sobie doskonale sprawę z tego, iż zwiedzający wystawę muszą być przedewszystkiem chronieni przed... głodem i pragnieniem!...

A nietylko chronieni. Pod tym względem powinni oni wszyscy mieć możność otrzymywania jak najprzyjemniejszych wrażeń smakowych i to tak w jedzeniu jak i napitku.

Gdzież zaś tych wrażeń właśnie szukać, jak nie w restauracji i cukierni?... Gość, który dobrze sobie podjadł, a jeszcze lepiej popił i zapił (byle się nie... upił) usposobiony jest zasadniczo optymistycznie.

W takim stanie ducha się znajdując, skłonny jest on do jak najżyczliwszych wniosków i jak najbardziej różowej oceny tego wszystkiego, co mu oglądać będzie danem...

Liczyć się właśnie z tą stroną natury ludzkiej jest coprawda dowodem może dość poziomego oceniania życia i natury ludzkiej, niemniej oceniania bardzo trafnego. A w każdym razie oceniania chroniącego od wielu błędnych pociągnięć, a więc t. zw. „wpadków".

To też z prawdziwem i rzetelnem zadowoleniem skonstatować już dziś można, iż Komitet Organizacyjny Pow. Wystawy. Krajowej w Poznaniu, ten punkt zapatrywania podzielił w całej pełni. Mało tego, że go zresztą podzielił. On go już nawet jaknajrealniej wcielił w życie...

W jaki sposób?...

Oto postawił sobie na pierwszem miejscu prac organizacyjnych pytanie:

— Co uczynić należy, by zwiedzający Wystawę dobrze sobie przy tej okazji a niedrogo zjadł, wypił, a również jak najlepiej wyspał...

Bo na ten ostatni szczegół również położono jak największy nacisk. Człowiek niewyspany, a więc i taki, który się kiepsko wyspał, jest urodzonym mizantropem i wszystko widzi w kolorach czarnych...

Biada Wystawie, na której goście, źle się odżywiają, cierpią męki pragnienia i marnie, bo nie wygodnie, się wysypiają...

Coś podobnego na Wystawie Krajowej zdarzyć się nie może. Temu, jak powtarzamy, zapobiegł radykalnie i bezapelacyjnie Komitet Organizacyjny.

Przemysł Restauracyjny Polski ściślej mówiąc Poznański, dopiero tu pokaże, co umie.

A będzie miał gdzie...

Dość powiedzieć, iż na placu Wystawy wzniesioną będzie Restauracja na... 10 000 osób!...

To rozumiem.

To się nazywa rozmach.

Czy restauracja ta wystawowa będzie wydzierżawiona, czy też prowadzoną we własnym autonomicznym zarządzie, tej kwestji jeszcze nie rozstrzygnięto. Tak czy owak Główna Restauracja Wystawowa funkcjonować musi wzorowo i ku pełnemu zadowoleniu tych tłumów, które ją zwiedzą.

Jej najważniejszy tedy oddział przewidziano jako olbrzymi „Bar Amerykański" w guście Aschingera berlińskiego albo jeszcze lepiej paryskiego Duwala.

Za tanie pieniądze posilisz się tam człeku szybko, smacznie a nadewszystko tanio...

Duży też nacisk położył Komitet na moment momentalnej, a więc nadzwyczaj sprawnej usługi. Na niedawnej Wystawie Przem. Hot., Rest. i Cuk., niedawno odbytej w Poznaniu, usługa ta w oddziale Restauracji, gazem się posługującej funkcjonowała — powiedzmy to otwarcie — wprost rozpaczliwie. Podobna rzecz na Wielkiej Wystawie w 1929 powtórzyć się nie może i napewno też nie powtórzy...

A cóż w cukiernictwie?...

I tu Komitet Organizacyjny zdobył się na rekord. Oto przy ulicy Zwierzynieckiej frontem ku ulicy buduje się Wielka Cukiernia Wystawowa dla 5000 osób...

Takiej drugiej niema jeszcze w całej Europie.

Naprzemian stale grywać tu będą 2 pełne orkiestry...

Tuż pod tą cukiernią w pomieszczeniach dawnych olbrzymich piwnic i składów Browaru Huggera pomyślano o ogromnej Restauracji Subsydjarnej Wystawy.

I znowu na... 5 000 osób!...

W tych warunkach w jednym i tym samym czasie będzie się mogło na terenie Wystawy odżywiać, karmić i poić zgórą 20 000 osób... Nie licząc przytem pomniejszych restauracyjek, bufetów, automatów i cukierenek, pomieszczonych na różnych miejscach Wystawy. Również i Restaurację w Zoologu należy tu przecież wziąć w rachubę...

Słowem sprawę odżywiania doraźnego gości wystawowych postanowiono a priori już na wysokości prawdziwie europejskiej. Już to samo świadczy, iż Komitet z tak wytrawną i dostojną siłą na czele, jak p. Wojewoda Wachowiak oraz dyrektor Propagandy red. Kucik stanęli co do tej sprawy najzupełniej tu na wysokości swego tak trudnego zadania...

Tak samo rozwiązano sprawę ulokowania gości na dobrym noclegu. Poza istniejącemi bowiem w Poznaniu hotelami, a które wszystkie staną do dyspozycji gości wystawowych na specjalnych i bardzo dogodnych warunkach, pomyślał Komitet o budowie również własnego Hotelu. Stanie on na terenie Wystawy, jako okazała i bardzo efektowna budowla, pomieści ca 500 numerów hotelowych z łazienkami, telefonami, czytelnią i t. d. Słowem komfort wielko-europejski.

Po skończonej Wystawie hotel ten będzie oddany na pomieszczenie „samotnych" miasta Poznania, a więc coś w rodzaju wielkiego pensjonatu à la „Meblirowki" moskiewskie w guście „Gostinnicy", której organizacji nigdy nachwalić się nie mogą goście, przybyli z... Europy...

Tych kilka szczegółów, dotyczących funkcjonowania na terenach Wystawy wielkiego i tak ważnego przemysłu restauracyjnego, cukierniczego i hotelarskiego, daje jak dotąd b. uspokajającą perspektywę, co do załatwienia tej sprawy w sensie, jak najbardziej dodatnim...

W świetle tych danych można już dziś postawić co do Pierwszej Krajowej Wystawy w roku 1929 w Poznaniu taki, jak najbardziej stanowczy horoskop:

— Każdy z gości, który przybędzie na tę Wystawę, będzie mógł zjeść, wypić i wyspać się niedrogo i pierwszorzędnie...

A oto głównie przecie w takich razach chodzi...

Florjan Ostoja Rzymkowski.

Tym, którzy sięgają po uczciwy zarobek restauratora.

Otrzymujemy następujący list z prośbą o zamieszczenie go bez komentarzy. Czynimy to też w myśl wyrażonej prośby.

Toruń, dnia 9 listopada 1927.

Szanowny Redaktorze!

Cały szereg swego czasu wypowiedzianych restauratorów dostało w tych dniach poniżej podane w odpisie pismo.

Celem zapoznania publiczności z tem co wszystko od restauratora można żądać, proszę o łaskawe umieszczenie w czasopiśmie WPana.

Z poważaniem

Fr. Mocuke.

Związek ociemniałych wojaków.

Bydgoszcz, dnia 3 listopada 1927.

ul. Krasińskiego 5.

Wielmożny Panie!

Izba Skarbowa w Grudziądzu, podając nam spis wypowiedzianych koncesyj wódczanych, podaje m. i. także Szanowną Firmę Wielmożnego Pana z tem, że opróżniona przez WPana koncesja nadaną ma być jednemu z ociemniałych inwalidów wojennych. Ponieważ ociemniały skutkiem swego kalectwa koncesjonowanem przedsiębiorstwem sam zarządzać nie może, gotów on jest pozostawić kie-

rownictwo dotychczasowego przedsiębiorstwa w wytrawnych rękach WPana. Koncesja nadana ociemniałemu inwalidzie ma przyczynić się do polepszenia bytu ociemniałego inwalidy wobec niewypłacania mu przewidzianych Ustawą Inwalidzką dodatku dla ciężko poszkodowanych, dodatku na pielęgnację i dodatku kwalifikacyjnego, wynoszących około 150—200 zł miesiecznie. Z tego tytułu ociemniały inwalida żądać musi pewnego odszkodowania za oddanie koncesji, oraz ze względu na to, że jako właściciel koncesji odpowiada za wszelkie obliga firmy wobec Urzędu Akcyzowego, pewności w formie kaucji, złożonej w gotówce, papierach wartościowych lub hipotecznych w miarę obrotu.

Jeżeli WPanu zależy na odzyskaniu koncesji prosimy o łaskawe zawiadomienie nas o tem, oraz o podanie nam, ileby przedsiębiorstwo WPana po odzyskaniu koncesji mogło płacić miesięcznie wskazanemu przez nas inwalidzie ociemniałemu, tytułem odszkodowania i w jakiej wysokości mógłby WPan nam lub inwalidzie złożyć kaucję i w jakiej formie. Ponieważ kierownik każdego koncesjonowanego przedsiębiorstwa musi być zatwierdzony przez Izbę Skarbową, prosimy w razie reflektowania na odzyskanie koncesji pod wyżej wymienionymi warunkami o nadesłanie wymaganego przez odnośny urząd świadectwa moralności i obywatelstwa polskiego oraz o rysunek lokalu, w którem przedsiębiorstwo ma być prowadzone.

Gdybyśmy do dnia 14 listopada r. b. nie mieli odebrać odpowiedzi, uważać bedziemy, że WPan z oferty naszej korzystać nie chce.

Dalszych informacyj udziela nasz sekretarjat przy ul. Krasińskiego 4, II ptr. w godzinach przedpołudniowych od 9—12.

Z głebokim szacunkiem

Przewodniczący: (Podpis nieczytelny)

Sekretarz: (Podpis nieczytelny)

W tej samej sprawie Zarząd Pol.-Chrześć. Związku Tow. Rest. na zach. Polskę uważał za konieczne wystosować ze swej strony następujące pismo:

Odpis!

Poznań, dnia 19 listopada 1927 r.

Do
Związku Ociemniałych Wojaków
w Bydgoszczy
ul. Krasińskiego 5.

Z rozmaitych miejsc przesyłają nam członkowie listy przez Szanowny Związek rozsyłane w sprawie wypowiedzianych koncesyj wyszynkowych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wielu jest jeszcze takich, którym do dziś nie doręczono jeszcze wypowiedzenia, a którzy w twierdzeniu Szanownego Związku figurują na spisie wypowiedzianych koncesyj, podanym przez Izbę Skarbową w Grudziądzu. Ponieważ od wypowiedzenia aż do odebrania koncesyj jest jeszcze dość daleko, albowiem takim przysługuje jeszcze prawo odwołania do Ministerstwa Skarbu a następnie skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przeto uważamy, że rozsyłanie propozycyj przyjęcia koncesyj na rzecz ociemniałego inwalidy jest jeszcze za przedwczesne, gdyż istnieje jeszcze ochrona warsztatów pracy zagwarantowana ustawą konstytucyjną art. 99.

Jeżeli sprawa już będzie tak daleko, że wszelkie środki prawne okażą się bezskutecznemi, to wówczas będzie można nawiązać odpowiedni kontakt z ociemniałymi wojakami należącymi do Szanownego Związku, ale nie pod takiemi warunkami, jakie WPanowie w swych propozycjach stawiacie Przedewszystkiem właściciel danego przedsiębiorstwa nie może składać żadnych kaucyj w gotówce, w papierach wartościowych lub hipotecznych, gdyż najlepszą gwarancją dotrzymania umowy jest wówczas otrzymana koncesja przez inwalidę, którą może w każdej chwili cofnąć, jeżeli warunki zastrzeżone przez danego przedsiębiorcę byłyby nie dotrzymane. Następnie musimy zaznaczyć, że w bardzo wielkim procencie wymawiane są koncesje właśnie tym gościnnym i restauratorom, którzy posiadają bardzo skromne obroty, które nie przekraczają rocznie 10.000 zł. — Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najwyższy zysk osiągnięty w dochodzie, wynosi 25% od obrotu, to wówczas otrzymany obrót w wysokości 2500 zł rocznie pozostaje mu na swoje i swej rodziny utrzymanie. Wobec takiego smutnego położenia finansowego dany restaurator czy gościnny byłby w stanie tylko dać jakiś skromny ekwiwalent dla ociemniałego wojaka.

Pozostałby jeszcze znikomy procent średnich przedsiębiorstw, które to przedsiębiorstwa ze względu na swe zadłużenia również nie mogłyby dać może takiego odszkodowania, jakie by było żądane od danego inwalidy. Sprawa się zatem nie przedstawia tak różowo, jakby to należało przypuszczać, gdyż gałęź tego przemysłu zupełnie podupadła i zubożała z powodu nadmiernie wysokich podatków tak państwowych jak i komunalnych. O tem się może Szanowny Związek przekonać, przy zawieranych w przyszłości pertraktacjach. Koncesjonarjuszom, którym odbierze się możność wyszynku napojów spirytusowych, pozostaje jeszcze możność egzystencji przez wyszynk piwa, wina i miodu, jako wyrobów niemonopolowych i na tem będzie musiał poprzestać wielki procent tych, którzy nie będą w stanie opłacać odszkodowania danym inwalidom.

Rozwiązanie kwestji zabezpieczenia egzystencji tych najnieszczęśliwszych inwalidów ociemniałych przez udzielanie im koncesyj wyszynkowych nie byłoby fortunnem, gdyż może zaledwie mały procent jest takich przedsiębiorców, którzy będą mogli opłacać odpowiednie odszkodowanie. Reszta z braku odpowiedniego kapitału nie będzie mogła

wogóle uprawiać tego przemysłu w własnym zakresie.

Związek nasz zwrócił się do Rządu z projektem stworzenia ustawy osobnego podatku dla inwalidów, gdzie z chęcią i każdy restaurator by płacił pewien procent od swego obrotu czy dochodu na rzecz tych, którzy swe zdrowie i siły utracili czy to w wojnie światowej, czy w bojach o wolność naszej Ojczyzny. Taki podatek stworzyłby odpowiedni fundusz i podstawę do znośnego bytu dla inwalidów wojennych, którym się należy to nie z łaski lecz z prawą. Taka egzystencja byłaby stała i nie byłaby oparta jak obecnie nieraz może na kruchych podstawach. Na powyższy projekt dotychczas nie otrzymaliśmy definitywnej odpowiedzi.

W końcu zaznaczamy, że o ile się okaże potrzeba nawiązania kontaktu z ociemniałymi wojakami, to nasz Związek wówczas jak najchętniej gotów wejść w porozumienie ze Szanownym Związkiem.

Z poważaniem

Prezes: R. Antoniewicz.

Gen. Sekretarz: T. Blachaczek.

Pokłosie Wystawy.

Z prawdziwem zadowoleniem i więcej już wzmocnionem oraz podniesionem samopoczuciem spojrzeć możemy wstecz na dzieło pierwszej naszej Wystawy Przemysłu Hotelowego i Restauracyjnego. Była ona dowodem, że zasiąg wpływów naszego zawodu na polu gospodarki narodowej jest szerszy i większy, aniżeli się to wielom wydawało.

Wystawa ta pokazała jasno, że z warsztatem pracy restauratora związanych jest dziesiątki i setki najrozmaitszych, pozornie tylko niczem ze sobą niespokrewnionych gałęzi naszej wytwórczości, których zależność od rozwoju czy zastoju naszych warsztatów pracy znalazła właśnie jasny i niewątpliwy dowód, wśród stoisk i eksponatów ostatniej wystawy.

Jest obowiązkiem naszym odnieść się z prawdziwą wdzięcznością dziś do wszystkich tych wystawców, którzy zrozumieli ważność i doniosłość naszej imprezy i, w dobrze zresztą zrozumianym własnym interesie, wydatnym czynem sprawę naszą poparli. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że każdy przemysłowiec i wytwórca, który zdecydował się zaakceptować i podkreślić łączność swoją z naszym przemysłem, oddał tu sprawie naszej prawdziwą przysługę.

Chcielibyśmy dzisiaj podkreślić szczególnie rolę browarów naszych i ofiarny a znakomity ich udział w omawianej wystawie. Browary nasze, stanowiące jako jedną z bardzo poważnych gałęzi przemysłu naszego, poważną cyfrę w rachunku naszej gospodarki, udziałem swoim głównie podniosły znaczenie Wystawy Przem. Hotelowego i Restauracyjnego. Tu wymienimy: Browary Kobylepolskie, Krotoszyńskie, Chełmno, głównie Browary Grodziskie, a przedewszystkiem browary Braci Hugger.

Mało było zwiedzających, którychby nie uderzała wytwórczość i elegancja kiosku browarów grodziskich, a chyba nie mogło być takiego, któregoby nie zadowoliła w najwyższym stopniu sprężystość organizacji wewnętrznej tego sympatycznego kiosku, który narówni z doskonałością eksponowanego w nim produktu był jednym z najciekawszych i naprawdę udałych punktów naszej wystawy.

Pomysłowym i w wysokim stopniu oryginalnym sposobem wystawienia, wysoką wartością oraz przystępną ceną swych wyrobów zaskarbić sobie potrafiły ogólny poklask i najwyższe uznanie u rzesz zwiedzających naszą wystawę browary braci Hugger, których udział był nowym sukcesem firmy, jej kierowników a przedewszystkiem wyrobów. Wieś polska jako udatnie i ze smakiem przedstawione źródło cennego naszego surowca — zboża i chmielu były prawdziwą atrakcją wystawy.

Za żywy współudział i pełnię inicjatywy, która w tak szczodry sposób posłużyła sprawie naszej należy się dyrektorowi browarów grodziskich p. Kazubowskiemu szczere uznanie i gorąca podzięka.

Możemy być naprawdę dumni z udziału browarów naszych w pierwszej wystawie polskiego restauratorstwa. Udział ten stał na takim poziomie i świadczył tak dodatnio o tym przemyśle, że życzyćby sobie tylko można dla dobra kraju i państwa, aby wszystkie gałęzie i działy naszej pracy narodowej wykazywały taki postęp i takie wyniki.

Dominująca coprawda i wybitna rola, jaką odegrały browary nasze, na tej Wystawie, nie usunęła jednak w cień *innych stoisk tej* obfitej i udałej wystawy, a o której obszerniej pomówimy osobno w najbliższym czasie.

Poznań, w listopadzie 1927 r.

Roman Antoniewicz.

Sprawa zniesienia patentów akcyzowych załatwiona odmownie.

W numerze 19 „Domu Gościnnego“ z r. b. zamieściliśmy memorjał Centralnego Zarządu Związku, skierowany do p. Ministra Skarbu o zniesienie opłat od patentów akcyzowych.

Centralny Zarząd Związku uzasadnił swój wniosek tem, że opłatę patentów akcyzowych należałoby znieść zupełnie, a w zamian za to winno się należytość za nie wkalkulować w ceny wódek monopolowych; małe podwyższenie na butelce nie odczułoby tak znacznie i każdy zmuszonyby był płacić równomiernie.

Przy tej sposobności Centralny Zarząd Związku zaniósł jeszcze do p. Ministra Skarbu gorącą prośbę, ażeby wszystkie należytości czy to za podatki, świadectwa przemysłowe, czy też patenty akcyzowe zostały rozłożone na 4 raty kwartalne.

Na memorjał ten nadeszła następująca odpowiedź:

Odpis!

MINISTERSTWO SKARBU
L. D. VI. 22472/2/27. Warszawa, dnia 17 listopada 1927.

Do
Zarządu Polsko-Chrześcijańskiego Związku Towarzystw Restauratorów właść. Hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią
Poznań
św. Marcin 44 (Hotel „Britania“)

Odnośnie punktu b. memorjału z dnia 8 października r. b. L. dz. 2461/27 Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że **zniesienie opłat** od **patentów akcyzowych** od zakładów sprzedaży napojów alkoholowych nie jest możliwe z uwagi na brak odpowiednich przepisów prawnych w tym kierunku. Ministerstwo Skarbu ze względów fiskalnych nie zamierza starać się o wprowadzenie takich przepisów.

Z tych samych powodów nie jest dopuszczalne opłacanie patentów akcyzowych w 4 ratach kwartalnych. Nadmienia się, że rozporządzenie Prezydenta Rzpltej o monopolu spirytusowym (Dz. U. R. P. Nr. 32 r. 1927, poz. 289) zezwala w art. 83 ust. 2 na opłacanie patentów akcyzowych od miejsc sprzedaży w dwóch ratach półrocznych zgóry.

(—) Zubrzycki, Naczelnik Wydziału.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU

Komunikat Nr. 69. o opłatach telefonicznych.

Na podstawie rozporządzenia Ministra dla Handlu i Przemysłu z dnia 24 lipca 1926 r. o zmianie taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, poz. 490 C., taryfa telefoniczna (Dz. U. R. P. Nr. 88/27) § 14 rozróżnia 4 kategorje abonamentu i to: a) prywatny, b) zbiorowy, c) publiczny, d) towarzyski.

Abonament publiczny. Do tej kategorji zaliczają się aparaty dostępne dla publiczności, jak to: w hotelach, restauracjach, kawiarniach, cukierniach, teatrach, giełdach, klubach, salach ogólnych domów bankowych, dla lokatorów jednego domu i t. p., również i sklepach, gdzie aparat założony jest w miejscu dostępnem dla użytku publiczności.

§16. Opłata abonamentowa w zależności od kategorji abonamentu i grupy wynosi **miesięcznie:**

a) ilość abonentów sieci	do	25	— 7 zł
b) „ „	„ od	26—50	— 10 „
c) „ „	„ „	51—600	— 14 „
d) „ „	„ „	601—5000	— 21 „

(do tej grupy należy Poznań)

e) ilość abonentów ponad 5000 — 30 zł.

Ponadto, o ile do abonowanego aparatu załączone są dodatkowe aparaty i przyrządy, umieszczone w tym samym budynku, od abonenta pobiera się miesięcznie:

Za każdy aparat dodatkowy zwyczajny 50% opłaty abonamentowej za aparat główny. Jeżeli aparat dodatkowy umieszczony jest w innym budynku niż główny, pobiera się oprócz zasadniczej opłaty 50%, ponadto opłatę za konserwację linji po 2,40 zł rocznie za każde 100 metrów lub część tychże rzeczywistej długości linji, łączącej aparat główny z dodatkowym.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów dziennikiem rozporządzeń Nr. 30 z dnia 3 września 1927 r. wydało zarządzenie, że należytości telefoniczne począwszy od 1 listopada 1927 r. podlegają o 50% podwyższeniu.

Prezes: Roman Antoniewicz.
Gen. Sekretarz: Blachaczek.

Przeciw sprzedaży wódek monopolowych w butelkach.

Na memorjał wysłany tak do Ministerstwa Skarbu jak i do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie wniesionego protestu przeciw zmuszeniu restauratorów do sprzedaży wódek monopolowych w butelkach, Ministerstwo Przemysłu i Handlu dało Centralnemu Zarządowi Związku odpowiedź następującą:

Ministerstwo Przemysłu i Handlu
Nr. HW/3446. Warszawa, dnia 14 listopada 1927.

Do
Polsko - Chrześcijańskiego Związku Towarzystw Restauratorów wł. Hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią
w Poznaniu św. Marcin 44 (Hotel „Britania“).

Potwierdzając odbiór memorjału Polsko-Chrześcijańskiego Związku Towarzystw Restauratorów wł. Hoteli i Kawiarń z dnia 12 października r. b. Nr. 2488/27 w sprawie sprzedaży napojów alkoholowych przez restauratorów, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadamia, że interwenjowało w powyższej sprawie w Ministerstwie Skarbu.

Naczelnik Wydziału,
(—) Siebeneychen.

Powyższe podaje się do wiadomości wszystkim zainteresowanym z nadmienieniem, że w tej sprawie wysłaliśmy ponaglenie do Ministerstwa Skarbu o załatwienie naszego protestu.

Prezes: Roman Antoniewicz.
Gen. Sekretarz: Blachaczek.

Pokwitowanie.

Do Kasy Centralnego Zarządu Związku wpłynęły następujące składki:

Nr. 68.	Tow. Rest Działdowo składka za II i III kw. 1927	48 zł
„ 69.	Za Towarz. Rest. Tuchola (zł 68) za III kwartał dla kasy Związku	51 „
„ 70.	Za Tow. Rest Starogard (zł 100) za III „ dla kasy Związku	75 „
		174 zł

St. Orczykowski
Generalny Skarbnik C. Z. Zw.
Telefon 16.52.

Prosimy pp. skarbników poszczególnych organizacyj lokalnych o zaznaczenie na przesyłk. (przekaz pieniężny) celu, na który przeznaczone są pieniądze. Gdyby zachodziła jaka nieścisłość w pokwitowaniu, prosimy reklamację zgłosić do prezesa Zw. R. Antoniewicza, Poznań, W. Garbary 27 III celem zbadania kwestji. O wysłanych kwotach prosimy uwiadomić prezesa, celem ogłoszenia publ. pokwitowania.

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

Sprawozdanie z zebrania Tow. Restauratorów w Toruniu.

Dnia 17 października 1927 r. odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa Restauratorów właść. Kawiarń i Hoteli na miasto Toruń i Okolicę w lokalu kolegi p. Koplińskiego w „Strzelnicy“, przy udziale 21 członków.

O godz. 4,45 po południu zagaił prezes p. Penkalla zebranie, witając obecnych członków.

Porządek obrad był następujący:

1. zagajenie; 2. przeczytanie protokułu z ostatniego zebrania; 3. przyjęcie nowych członków; 4. sprawy koncesyjne i podatkowe; 5. sprawa patentu akcyzowego; 6. sprawa książek rewizyjnych; 7. sprawozdanie z Wystawy Gastronomicznej i zawodów pokrewnych w Poznaniu; 8. wolne głosy; 9. zamknięcie zebrania.

Jako nowego członka przyjęto kolegę p. Koperskiego, właść. Restauracji „Hotelu Mazowieckiego“.

Następnie zawiadamia p. Prezes o zamiarze władz zwinięcia i przeniesienia tutejszej Izby Przemysłowo-Handlowej do innej miejscowości. W sprawie tej zabierają głos koledzy pp. Gośliński i Wojdak lecz p. Prezes podaje treść interpelacji naszego Towarzystwa, wystosowaną do Pana Ministra Przemysłu i Handlu w Warszawie, na którą się zgromadzeni członkowie zgadzają.

W następnym punkcie nadmienił p. Prezes, iż w Województwie Poznańskim wypowiadają Urzędy Skarbowe restauratorom koncesje na wyszynk wódek i podobny wypadek zdarzył się już w Toruniu, zatem przewodniczący zaleca członkom jedność i łączność przez stałe uczęszczanie na nasze zebrania, gdyż zwartość Towarzystwa zapewni członkom byt i prawo.

Następnie poruszono sprawę podatku dochodowego, który tut. Urząd Skarbowy za wysoko ustala. Po obszernej dyskusji zaleca p. Prezes członkom prowadzenie jakiejkolwiek książkowości lub odpowiednich notatek, które mogłyby służyć jako podstawę przy wzniesieniu sprzeciwu, tak iż każdy członek, czujący się za wysokim wymiarem podatku dochodowego pokrzywdzonym, powoła się na swą księgowość i wniesie sprzeciw.

Dalej przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, iż opłata patentu akcyzowego na rok przyszły nie będzie podwyższona.

Co do obowiązku prowadzenia urzędowej księgi rewizyjnej do kontroli aparatu do piwa, polecił p. Prezes zakupić jednę księgę ażeby Zarząd mógł rozpatrzyć i zaopinjować celowość i przebieg prowadzenia tejże, nadmieniając iż nabywanie tej książki jest narazie nieobowiązkowe.

Przy zwiedzeniu naszej Wystawy Przemysłu Hotelowego i Restauracyjnego w Poznaniu zauważono ze zadowoleniem, iż na Zjeździe zgromadziła się wielka ilość restauratorów z całej Polski a głównie Ziem Zachodnich. Po zakończeniu obrad zwiedzono gremjalnie Wystawę, która dała doskonały pogląd na twórczość i działalność Restauratora Polskiego.

W wolnych głosach wyłoniła się obszerna dyskusja na temat obsługi restauratora przez tutejszą składnicę Wyrobów Spirytusowych. W sprawie tej postanowiono wnieść odpowiednio zredagowane zażalenie do Pomorskiej Izby Skarbowej, treść zażalenia podano członkom obecnym do wiadomości.

Z nadzieją na lepszą przyszłość solwował p. Prezes zebranie słowami „Cześć Kolegom“!

Ksawery Maliszewski,
sekretarz.

Jak przyjął p. min. gen. Sławój-Składkowski delegację Restauratorów w grudniu 1926?

(Dokończenie)

Pan poseł Piotrowski zaznacza, że idzie zupełnie po linji wytycznej poprzedniego mówcy p. Milczyńskiego. Tępienie alkoholizmu powinno się przeprowadzać z całą surowością obowiązujących ustaw, ale nie kosztem tych, którzy po większej części już oddawna skazani są na zagladę, a wegetację swą dotychczasową oparli na sumienne i wytrwalej pracy, która wzamian za to nie daje odpowiedniego procentu. Słuszne jest zatem dążenie Organizacji restauratorów do zapobieżenia nieszczęścia, jakie zawisło nad tysiącami rodzin i któreby mogły przynieść niepożądane fermenty i spotęgowanie już istniejącego rozgoryczenia. Czas już najwyższy naprawić popełnione zło, które już od początku widział Rząd, który dążył do znowelizowania wydanej ustawy antialkoholowej.

Pan poseł Paczkowski imieniem swego klubu zaznacza, że również jest za znowelizowaniem ustawy antialkoholowej i za koniecznością jaknajszybszego wniesienia 4 noweli do ustawy antialkoholowej przez Rząd. Żale i postulaty restauratorów są zupełnie słuszne, albowiem nie można odbierać warsztatów pracy bez dania racji i skazywania tego stanu na głód i nędzę.

Pan Dr. Adam syndyk Związku Browarów na całą Polskę zaznaczył, że redukcja koncesyj dotknęłaby również i browary, które pomimo wysiłków nie produkują tego procentu co przed wojną, obecnie osiągnięto 80% produkcji. Redukcja koncesyj obniżyłaby produkcję browarów do połowy, co pociągnęłoby za sobą nie tylko zmniejszenie liczby robotników zajętych w browarach, ale też uniemożliwiłoby podniesienie tego przemysłu. Obraz jasny, upadek przemysłu i handlu spowodowany skutkami wydanej ustawy antialkoholowej jak też i innemi rozporządzeniami nie powstrzymał jeszcze fanatyków dążących niby w dobrej wierze do wyplenienia pijaństwa, a w rzeczywistości do niszczenia istnień ludzkich.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych Sławój-Składkowski, przez cały czas przemówień członków delegacji słuchał w wielkiem natężeniu jak i zainteresowaniu, poczem reasumując wszystkie przemowy, zaznacza, że on osobiście stoi na tem stanowisku, że ustawa antialkoholowa jako taka nie powinna była ujrzeć światła dziennego, i że zamiast dobre przynosi złe skutki.

Z przedkładanych zestawień statystycznych wie o tem doskonale, że pijaństwo się wcale nie zmniejszyło, lecz owszem przybrało w rozmiarach szczególnie w sobotę popołudniu i w niedzielę i w święta. Znane nam są fakty, że restaurator płaci haracz w postaci dawanych kolacyj i napojów alkoholowych funkcjonarjuszom państwowym, ażeby się obronić przed karami. Dlategoteż jest zatem, ażeby ten niedorzeczny zakaz w te dnie znieść, a temsamem jestem pewien, że niejedno zło przez to się usunie.

Poprzednio już, byłej u niego delegacji obszernie wypowiedział swoje zapatrywania i dziś niema wiele nowego do dodania. Czwarta nowela do ustawy antialkoholowej będzie niebawem wniesiona do Sejmu.

Będzie się starał porozumieć się jak najrychlej z p. Ministrem Skarbu celem uzgodnienia wniesionego memorjału co do wykupna patentów akcyzowych. W tej sprawie razem z p. Czechowiczem zadecydują.

Pan przewodn. Antoniewicz podziękował w gorących słowach p. Ministrowi za przychylne zajęcie się temi sprawami i prosił raz jeszcze o rychłe przeprowadzenie zezwolenia wykupna patentów akcyzowych przez tych koncesjonarjuszów, którym z jakichkolwiek powodów odmówiono koncesję, a przeciw czemu wnieśli odwołanie. — Audjencja trwała 1 godzinę 7 minut. Poczem delegacja udała się do Sejmu, gdzie o godzinie 4 min. 30 wręczyła p. Min. Skarbu Czechowiczowi memorjał z przedstawieniem dokładnem stanu rzeczy. Pan Minister wysłuchał uważnie — pomimo całodziennego przemęczenia nad pracami budżetu na I kwartał 1927 i w tej kilkunastominutowej przerwie w kuluarach Sejmu udzielił audjencji. Z braku czasu, po danem przyrzeczeniu, że tą sprawą się bezwłocznie zajmie, wręczył p. Antoniewiczowi bilet polecający do pp. Leśniewskiego i Grabowskiego celem udzielenia bliższych wyjaśnień w następującym dniu.

Wróg czy przyjaciel?...

(Szkic węglem).

Ostatni numer warszawskiego „Świata", przynosi doskonałą i ciętą satyrę feljetonisty, podpisującego się inicjałami „b. i.". Od jej powtórzenia nie możemy się tu wprost powstrzymać. Jesteśmy też pewni, iż spodoba ona się niechybnie wszystkim czytelnikom „Domu Gościnnego". Szczególnie nasi „starsi" panowie „podający" czy „stołowi" powinni długo nad nią... podumać!...

Zająłeś stolik i czekasz.

Niewidzącem okiem obrzucił cię chłopiec z serwetą na ramieniu. Patrzy w dal.

Pukasz lekko w stolik.

Chłopiec kiwa głową.

Czekasz.

Zbliża się kelner, na którego twarzy czytasz, że ma ważniejsze sprawy na głowie. Spojrzał na ciebie zgóry, jak twój szef. Nie jest uprzejmy. Jest sztywny. Wieje od niego surowa niechęć. Czujesz, że mu się naraziłeś i opanowuje cię onieśmielenie. Przypuszczasz, że za chwilę zacznie cię strofować.

Aby go udobruchać, wybierasz drogą potrawę.

Nic nie pomaga, kelner patrzy na ciebie z pogardą. Tracisz apetyt, zamawiasz wódkę, piwo, wino.

Kelner patrzy na ciebie w milczeniu i najwyraźniej mówi oczami, że bardzo mu jest nieprzyjemnie z tobą obcować.

— Czy jest czarny chlebek? — zapytujesz.

Nie odpowiada.

Zapytujesz powtórnie w sposób najwdzięczniejszy, aby sobie zjednać tego surowego pana.

Wówczas on bez pośpiechu zapytuje:

— Co?

— Czy... czarny chlebek? — jąkasz i z przerażenia podłoga usuwa ci się pod nogami.

Kelner odpowiada:

— Może być — i nie rusza się z miejsca.

— W takim razie... proszę.

Kelner patrzy na ciebie zgóry i pragnie ci powiedzieć:

— Pan mnie nudzi. Co mnie pan obchodzi?

Wreszcie odwraca się do ciebie tyłem i wolno odchodzi.

— Boże! co za ulga!

Westchnąłeś z radością, ponieważ nie leżą już na tobie te ołowiane oczy kelnerskie. Wydaje ci się, że cię ominęła jakaś przykrość. Ale natychmiast sobie

›KU NAUCE I ROZRYWCE‹
STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Cuda piekielnej kuchni...

(korespondencja własna „Domu Gościnnego".)

Kuchnia, salon, jadalnia, dancing, flirt i sypialnia — wszystko w jednym i tym samym pokoju... Uczta Lukullusowa w tubkach, słojach i pastylkach... Czarująca szmatka dla opatentowanych blaszanek... Czem i jak się bronić będziemy na sądzie ostatecznym...

Paryż, w listopadzie 1927 roku.

Przeciętna brzydka lub ładna, rzecz smaku estetycznego — szafa normalna — z której, po otworzeniu i za pociśnięciem guzika, opuszcza się, prostopadle w niej umieszczone, łóżko. Boczne jej skrzydło, majoliką wyłożone, zawiera umywalnię z niezbędnymi przyborami toaletowymi.

Biały, lakierowany kredensik skromnych rozmiarów, kryjący w swojem, łatwo rozsuwającem się wnętrzu całkowitą zastawę stołową, wszystkie narzędzia do gotowania, minjaturową kuchenkę elektryczną, spiżarenkę, lodownię i nawet krzesełko, mogące nie bacząc na jego filigranowe kształty, wytrzymać ciężar najsolidniejszego garnkotłuka.

Wyliczyć samopiorące automaty pokojowe, bezwonne ruszty naftowe, hermetyczne rondle oszczędnościowe, patelnie zapobiegające przypalaniu potraw, etc., etc.?

Opisywać elektroszczotkowe aparaty, dzięki którym byle noworodek, nie wiedzący, co z czasem czynić, może zamieść i wyfroterować kilometrowe przestrzenie posadzek — zajęcie — stające się, przy pewnej wprawie, bez porównania łatwiejszem i produkcyjniejszem, aniżeli sanie palców od nóg, lub żółcenie białych pieluszek?

W Paryżu, gdzie z powodu beznadziejnego braku mieszkań, co drugi niemal dom przekształtowany jest na hotel, gdzie przeto gotuje się, pierze, jada, sypia, tańczy, i... flirtuje w jednym i tym samym małym pokoiku, gdzie służąca należy do „przedmiotów zbytku", w tym powojennym, zwycięskim Paryżu, straszliwie sproletaryzowanym, gospodarstwo domowe — to więcej niż kunszt, — to już prawie sztuka.

W każdym zaś razie tworzy ono w dzisiejszych warunkach tak skomplikowaną dziedzinę życia, że wyobraźnia wynalazcza znajduje wyjątkowo wdzięczne i obszerne pole do pracy.

A pozatem, poza kryzysem mieszkaniowym, brak czasu daje się niemniej dotkliwie odczuwać. Ściślej, mówiąc, nie dzień się skurczył, lecz zakres normalnych zajęć kobiety paryskiej nieproporcjonalnie w ostatnich czasach się rozszerzył.

Broni ona dziś oskarżonych w sądzie, obsługuje windy w dużych magazynach, stoi na czele znacznych przedsiębiorstw handlowych, pełni funkcję konduktorów tramwajowych, jest szoferem własnych i cudzych samochodów, pracuje w urzędach państwowych i miejskich, pisuje powieści, kupczy starzyzną, maluje portrety, sprząta kawalerskie pokoje etc... etc...

Usamodzielnienie społeczne kobiety we Francji poczyniło wielkie postępy, nie pozbawiając jej „des ewig Weiblichen", nie umniejszając jej troski o urodę i szykowny wygląd, nie odbierając jej chęci do tańca...

Stąd absolutna konieczność jaknajskrupulatniejszych oszczędności w dysponowaniu czasem, osiąganem drogą mechanizacji gospodarstwa domowego.

Na parze, gazie, elektryczności — zwłaszcza na tej ostatniej, ciążą dziś obowiązki kucharki, pomywaczki pokojówki, praczki, frotera itd. A przecież nie należy zapominać o jeszcze jednym, kapitalnej wagi czynniku. niezmiernie często, nadmiernie nawet — upraszczającym życie współczesnego człowieka „ucywilizowanego" (?!), nie można pominąć milczeniem walnych zwycięstw na polu chemji kulinarnej!

W puszkach, tubach, pastylkach, pigułkach, kroplomierzach skoncentrowane jest już całe nieomal menu Lukullusowej uczty XX wieku.

Niestety!... Olbrzymia hala oszklona Grand Palais na Polach Elizejskich przybrała wygląd jakiejś potwornej wielkości retorty, nagrzewanej niezliczonemi maszynkami naftowemi, gazowemi i elektrycznemi, po brzegi wypełnione ekstraktami mięsa, ryb, przypraw, kaw, likierów i... preparatami farmaceutycznymi, ułatwiającymi trawienie tych „przysmaków".

Piekielna kuchnia!

OFIARA OBOWIĄZKU.

— Coś tak zmizerniał?

— Karnawał, mój drogi, sypiać po nocach nie mogę.

— Przecież na bale chodzi tylko twoja żona z córką?

— Zapewne, ale ja zasnąć nie mogę, bo już nie wiem, skąd brać na to wszystko.

PO POWROCIE OD DENTYSTY.

Pan Damazy, młody pracownik gastronomiczny, powraca od dentysty radosny i uśmiechnięty.

— Z czegoż ty się tak cieszysz — zapytuje go znajomy.

— Wracam właśnie od dentysty.

— No i z tego się tak cieszysz?

— Tak jest, bo go nie zastałem.

W bocznych galerjach mieści się długi szereg pawilonów, stoisk i lad, w których uczą cerować pończochy przy pomocy ulepszonych przyrządów, ubijać krem w opatentowanych blaszankach, czyścić szyby „cudowną szmatką", pisać listy niezniszczalną stalówką, otwierać ostrygi nie kaleczącym rąk nożem, wkładać na obuwie niewidoczne ochraniacze od błota etc. Słowem, kosztem kilku franków i poważnej ilości godzin, strawionych na obznajmienie się z tymi epokowymi wynalazkami, może każdy przeciętny śmiertelnik przekonać się naocznie, jak błogiem był żywot naszych przodków, jak długo i ciężko biedzić się muszą dzisiejsze pokolenia nad zaoszczędzeniem czasu...

Oczywiście za lat kilkadziesiąt wszystkie eksponaty tegorocznej wystawy wzbudzać będą śmiech swoją anachroniczną niepraktycznością — czas i przestrzeń staną się jeszcze cenniejszemi wartościami, intensywność ich eksploatacji wzmoże się odpowiednio. Biedny człowiek, w krwawym pocie zmuszony bezustannie bogacić swój żywot!

Salon Sztuki Gospodarskiej zawiera dużo dowodów rzeczowych, które człowiek będzie mógł złożyć na swoją obronę przed Sądem Ostatecznym.

Jak dziś wygląda w szynku moskiewskim?...

Obrazek z restauracji I klasy, a dla kontrastu pół godziny w typowej „czajnoj"...

Korespondent moskiewski jednego z pism wiedeńskich w następujący sposób opisuje swą wizytę w restauracji w Moskwie.

„Od dwóch tygodni, które tu jestem, staram się pójść do luksusowej restauracji. Przypomniałem sobie, że przed wojną była tu jedna umieszczona na dachu, skąd roztaczał się piękny widok na Moskwę. Oczywiście nie istnieje już teraz. Chciałem zaprosić na śniadanie studenta Borysa, który wyrządził mi wiele przysług.

„Chodźmy do restauracji na Placu Teatralnym" poradził student: „Jest to restauracja, należąca do syndykatu szoferów. Oczywiście na placu de Clichy a przecież w prawdziwej rosyjskiej jadłodajni".

Istnieją bowiem w Moskwie trzy eleganckie zakłady, ale są to restauracje międzynarodowe. Sale jadalne wielkich hotelów światowych: czyste obrusy, kwiaty, kelnerzy o tańczących krokach, orkiestra. Otrzymuje się tu dobry obiad za dwa ruble, bez napojów. Ale publiczność jest tam wyłącznie cudzoziemska, a ja nie poto przyjechałem do Moskwy, aby oglądać Amerykanów ze złotemi zębami, Niemców w okularach, czy Japończyków i Chińczyków z ich wiecznym uśmiechem! Nawet w życiu nocnem tych restauracji z ich cyganami, szampanem brakuje charakteru miejscowego.

W średnich restauracjach w centrum miasta, gdzie jadają urzędnicy bolszewiccy, niema specjalnego wykwintu: papierowe obrusy, na każdym stoliku doniczka z astrami z uwiędłemi listkami. To wszystko.

Towarzysz w szarej bluzie siedzi przed starym fortepjanem i wali walce; kelnerzy również w szarych bluzach i białych fartuchach, usługują z uśmiechem i bez pośpiechu.

Kiedy wchodzimy, jest koło 3. Publiczność wchodzi i wychodzi. Prawie wszyscy noszą u boku sztylety, niektórzy nawet po dwa w skórzanych pochwach. Kilka bardzo chudych kobiet pali papierosy podczas jedzenia. Kilku młodzieńców dyskutuje zawzięcie przy stoliku. Przy oknie piękny siwy starzec o długich włosach patrzy na przeciągające wiosenne obłoki.

Czy pogromczyni prof. Steinacha?...

Terapja gruczołów na nowej drodze... Sukcesy prof. Steinacha zagrożone... O roślinie, która daje wieczną młodość... Nazywa się „Lukutate"... Są tacy, którzy na nią przysięgają...

Medycyna zbliża się do epokowej chwili, w której z całą pewnością siebie ogłosi całemu światu, że wszelkie choroby to tylko najróżnorodniejsze objawy jednej jedynej choroby podstawowej, choroby gruczołów. Wskutek tego również bliską jest chwila, w której wszelkie wysiłki sztuki lekarskiej w jedno zestrzelą się ognisko terapji gruczołowej, która dziś już tak daleko postąpiła, że w zupełności usprawiedliwia nazwę nowej orjentacji, prawdziwego przewrotu w nauce i sztuce leczniczej.

O istocie gruczołów, o wielkiem ich zadaniu w życiu człowieka i znaczeniu ich dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego niema już żadnych tajemnic ani wątpliwości. Dlatego też wiedza i sztuka lekarska szukają takiego preparatu, któryby chorobliwe zaburzenia gruczołów zdołał usunąć i przywrócić w całej pełni siłę wewnętrznych sekrecyj, od których harmonijnego działania zależne jest zdrowie i życie organizmów.

Taki środek znaleziono nareszcie: są to indyjskie jagody „lukutate". Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wskutek dalszych doświadczeń i postępów nauki, lukutate stanie się głównym środkiem odmładniającym gruczoły krwiste, samą krew i całe organizmy ludzkie i zwierzęce.

W odwiecznych snach ludzkości o szczęściu, o powrocie do rajów utraconych, o wiecznym pokoju między sobą i ze zwierzem dzikim, pokutuje także tęsknota za wieczną młodością, za pięknością nigdy nie więdnącą...

Czy dążenia te zostaną uwieńczone skutkiem pożądanym, czy marzenia te przyobleką się w szatę realnych faktów? Oto pytania, które dziś wszystkim cisną się na usta, pytania na które z oddechem zapartym oczekują odpowiedzi od sztuki lekarskiej. A co odpowiada sztuka lekarska?

Tymczasem na widownię terapji odmładniającej wypływa Steinach i na pewniku, że energja organizmu ludzkiego, jego sprężystość, dzielność i wytrwałość w wykonywaniu wszelkich fizycznych i duchowych funkcyj nie zależy od masywności poszczególnych organów, ale od stopnia, w jakim hormony (wydzieliny wewnętrznych gruczołów krwistych) dostarczają organizmowi soków życiowych, buduje swoją teorję odmładniania. Hormony pochodzą z wydzielin gruczołu tarczykowego, brzusznych gruczołów ślinowych, gruczołów nerkowych, gruczołów organów płciowych i innych jeszcze. Zdaniem Steinacha najważniejszą rolę odgrywają hormony płciowe, gdyż nietylko dostarczają potrzebnych komórek rozplodowych, ale są także źródłem wszelkiej energji duchowej i fizycznej organiz-

Większość gości zadawalnia się jednem daniem, które kosztuje 25 do 30 kopiejek. Porcje są obfite: kotlety, befsztyki z jarzyną, sałatka z ryby, lub mięsa, ozdobiona ulubionym przez Rosjan ogórkiem. Doskonałe zupy mogłyby już stanowić cały obiad, tak są pożywne.

Do obiadu pija tu wodę, herbatę, ale najwięcej piwa, w dużych kuflach.

— To piwo lubiliby nawet Gruber i Huber! mówi ze śmiechem Borys („Gruber i Huber" to nazwa, którą określają tu technicznie Niemców). Nasz rząd propaguje bardzo piwo — mówi dalej — chce zapomocą piwa wytępić wódkę.

Od roku zniesiono tu bowiem zakaz wódki, gdyż chłopi wyrabiali ją sami pokryjomu i było wiele wypadków zatrucia.

Zmieniają się tedy rządy i metody gospodarcze, ale natura człowieka pozostaje zawsze ta sama.

Dowodem dzisiejsza Moskwa i jej życie obecne w restauracjach.

DO BACHA.

Pijmy, bracia, co szczerzej,
Pijmy w okrzyk jednaków,
Bacha, ojca tancerzy,
Przyjaciela skrzypaków.

Z winnem liściem na czele,
On ma miłość pod wodzą,
Z niego słodkie podchmiele,
Z niego żarty się rodzą.

Jeno pijaj, a gładko,
Zginą wszystkie przykroście,
Hola! żwawa czeladko,
Pełne kufle przynoście!

Gdy nieszczęścia bez miary
Biją szturmem w wiek karli,
Więc pokrzepmy puhary,
Byśmy z troski nie zmarli.

Na co, pytam, łzy rzewne,
Na co zmarszczki u czoła,
Co nam jutro niepewne,
Gdy dziś chwila wesoła?

Raczej z rzeźwej podchmieli
Ujmę rączki dziewczęce,
W takt rzęsistej kapeli
Kółkiem tanek zakręcę.

Kto chce stękać, niech stęka,
Nie przeuczyć dziwaków,
Nam przy winie piosenka
W chór zahuczy jednaków!

Jan Kochanowski.

mow żyjących. Dalej nikt nie zaprzeczy temu, że tak u ludzi jak u zwierząt najprzód zanikają siły i zdolność płodzenia, a następnie dopiero inne siły duchowe i fizyczne. Steinach więc przyszedł do przekonania, że aby utrzymać człowieka w swej pełni sił, wystarczy utrzymać gruczoły organów płciowych w pełni swych sił wydzielania potrzebnych hormonów.

Ale jak zapobiec właśnie zanikaniu zdolności wydzielania właściwych hormonów tych gruczołów? Udał się na drogę zastrzyków i operacyj, których dokonywał na starcach-szczurach, które pod wpływem tych zabiegów rzeczywiście zdradzały ponowne znaczne zainteresowanie się swojemi nadobnemi towarzyszkami - samicami.

Po tych doświadczeniach przystąpił Steinach do doświadczeń na podupadających na siłach mężczyznach i kobietach. Zabieg sam nie przedstawiał żadnych trudności chirurgicznych, gdyż stosowano go w pewnych wypadkach zachorzeń gruczołów organów płciowych. Zabiegi jednak nie przynosiły pożądanych skutków i starcy pozostawali nadal starcami niedołężnymi, a młodzi zużyci pacjenci nie odzyskiwali obiecywanych sił płciowych ani fizycznych. Steinach i jego system odmładzający przepadł — i nie uratowała go genjalna reklama. Upadła teorja Steinacha i jego laboratorjum, ale nie kwestja odmładzania organizmów ludzkich.

Zajął się nią Woronow — rosjanin. Utrzymuje on, iż aby przywrócić człowiekowi młodość i siły wystarczy drogą zabiegu operacyjnego zastąpić osłabione lub niezdolne do dalszych funkcyj biologicznych gruczoły płciowe nowemi, zwierzęcemi, zwłaszcza małpiemi. Ochotników do odmłodzenia znalazł sporo, którzy też chętnie poddali się jego zabiegom. Woronow nie donosi o wyniku poszczególnych operacyj; niektóre udały się chirurgicznie. Czy przyniosły skutki pożądane? Wiadomo, że w wypadkach pozytywnych skutki dodatnie były tylko krótkotrwałe, a operacje Woronowa mało obiecują na przyszłość. Zamiast zyskiwać na rozgłosie, małpo-człowiek Woronowa traci na wziętości i popularności i powoli schodzi z widowni medyczno-chirurgicznej.

Cóż więc? Czy trzeba pożegnać się z mirażami odmłodnienia?

Dochodzą nas wieści, jakoby znaleziono talizman młodości. A źródłem tej młodości wiecznej ma być zioło cudowne, roślina, rosnąca daleko w górach, za morzami, ot zupełnie jak nam to bajki mówią.... Posłuchajmy więc...

Maharadża Jajpuru pierwszy zwrócił uwagę na dziwny szczegół. Podpadło jego uwadze, że słonie, żyjące w niewoli, osięgają wiek 70, 80, najwyżej 90 lat, gdy na wolności, w lasach słonie dzikie żyją znacznie dłużej. W Indjach ludność tubylcza przypisuje długi wiek słoni, żyjących na wolności, pewnej roślinie, którą słonie te spożywają. Jestto

Alkohol w postaci stałej.

Spirytus denaturowany już dawno zamieniano przez dodatek kolodjum, szelaku lub nitrocelulozy na produkt stały, chętnie używany zwłaszcza w podróżach, przez wycieczkowiczów i t. p. Obecnie udało się jednemu z chemików uniwersytetu berlińskiego stworzyć preparat, posiadający właściwość zamiany alkoholu w ciało stałe, przyczem preparat ten nie zmienia w niczem właściwości alkoholu, jako środka do picia.

Nowy ten wynalazek jest substancją chemicznie neutralną, bez żadnego zapachu, lub smaku, a co najważniejsze rozpuszczalny w wodzie.

Jak wykazały doświadczenia, skóra ludzka wchłania szybko te substancje, a zatem alkohol w tej nowej postaci mógłby znaleźć szerokie zastosowanie do celów kosmetycznych.

Alkohol zamieniony na ciało stałe wygląda jak kulka lodu. Za dodaniem wody rozpuszcza się i powstaje czysty, płynny, rozcieńczony alkohol. Rozpuszcza się również przez silne roztarcie na ręku.

Nowo wynaleziony preparat umożliwia również przed zamianą alkoholu na ciało stałe dodanie do niego rozmaitych substancyj, jak woda kolońska i perfumy.

Preparat ten uniemożliwia jakiekolwiek fałszerstwo przez użycie naprzykład gorszych gatunków alkoholu, gdyż reaguje jedynie na czysty alkohol etetowy.

Tak zatem w niedalekiej przyszłości preparować będzie można wódki, likiery etc. w postaci rozpuszczalnych kostek i kulek, co pociągnęłoby za sobą zupełny przewrót w tej dziedzinie fabrykacji.

Przewrót byłby niemniejszy i w dziedzinie kosmetycznej, gdyż powstawałaby również woda kolońska, perfumy etc. w postaci ciał stałych. Nie trzeba dodawać o ile ułatwiłoby to możność transportu alkoholu, przesyłanego dzisiaj w specjalnych cysternach lub beczkach z blachy. *Practicus.*

WĄTPLIWOŚĆ.

Król ludożerców (po obiedzie): — No, a teraz przynieść mi jeszcze jedną czarną!

— Do jedzenia, czy do picia?

KAŻDY CHCE ŻYĆ.

Gdy jestem chory, idę do doktora, — doktór też musi żyć. Potem idę z receptą do apteki — aptekarz też musi żyć. Gdy wrócę do domu, wrzucam lekarstwo do ognia.

— Pocóż to robisz?

— Ja też muszę żyć.

PŁYWANIE PO PIASKU.

— Pewnego razu — opowiadał stary admirał — płynąc po Oceanie Spokojnym, ujrzałem z mojego okrętu wyspę, całą czerwoną od homarów, które wyszły na brzeg dla ogrzania się.

— Ależ, panie admirale — wtrąca ktoś ze słuchaczy — homary są czerwone... dopiero po ugotowaniu.

— To właśnie najciekawsze, moi panowie — ciągnie dalej niezbity z tropu marynarz — i my dziwiliśmy się z początku. Dopiero potem przekonaliśmy się, że wyspa była wulkaniczna i miała źródła gorące.

ZAWCZEŚNIE.

Do matrony w bardzo poważnym wieku zwraca się znany operator z zapytaniem, czyby się nie chciała odmłodzić?

— Owszem, gdy się zestarzeję.

roślina z rodziny jagód, mająca posiadać niezwykle oczyszczające właściwości, wzmacniające serce i odmładzające gruczoły. Roślina ta, zwana l u k u t a t e, rośnie na wyżynach podzwrotnikowych, dokąd słonie rocznie regularnie 3 lub 4 razy pielgrzymują, mimo, że muszą często w tym celu wędrować wiele mil i przebywać olbrzmi szmat kraju.

Maharadża Jajpuru i królewski dozorca białych słoni w Bangkoku postanowili bliżej zbadać niezwykłą tę rzecz, znaną wśród ludu i w tym celu przedewszystkiem dostarczyć roślinę lukutate słoniom, znajdującym się w niewoli. Maharadża polecił pozatem zbadać naukowo kwestję profesorowi Racha—Maraka ,czy wysoki wiek dzikich słoni istotnie tylko wytłumaczyć należy spożywaniem wyżej wzmiankowanej rośliny.

Wyniki tych badań przewyższają wszelkie oczekiwanie. Stwierdzono mianowicie, że miejsca, gdzie rośnie lukutate, odwiedzają regularnie nietylko słonie, ale także papugi i sępy.

Szczegół, iż właśnie sępy, papugi i słonie osięgają tak wysoki wiek na wolności, w niewoli zaś znacznie wcześniej giną, jest bardzo zastanawiający. Próby, których dokonano w Indjach na zwierzętach, żyjących w niewoli, dały istotnie ciekawe wyniki. Słonie, które już traciły siły w wieku lat 80, po spożyciu lukutate powracały szybko do zdrowia i sił. Stare papugi i sępy po spożyciu lukutate, ożywiały się nagle, a opierzenie ich nabierało połysku i stawało się gęstsze.

Co się tyczy wpływu lukutate na organizm ludzki, zasługuje na uwagę, co opowiada prof. Racha Maraka o pewnym szczepie, znanym ze swych szczególnych zalet duchowych i cielesnych, o Shuriaghatach, którzy również od wieków pożywiają się rośliną lukutate. Oto, co sam prof. Maraka o szczepie tym mówił w wykładzie wygłoszonym przed towarzystwem medycznem w Londynie:

„Życzę każdemu, by chociaż pewien czas spędził wśród tych cudownych ludzi. Rozkosz sprawia patrzeć na ich piękną, swobodną postawę, podziwiać ich bystre i wyraziste oko, i czystą, aksamitną skórę. Ramiona i nogi są jakby z hebanu ciosane. Budowa ich odznacza się wspaniałą proporcją. Sklepiona pierś osadzona jest na wiotkach biodrach. Przedewszystkiem zaś podziwiać należy rytm ruchów, lekkość i grację chodu królewskiego, głębokie, myślące oczy, pełne zadumania i pełen prostej radości śmiech.

Czystość ducha i ciała jest pierwszem przykazaniem Shuriaghatów. Lukutate gra w tem wielką rolę. Musi zaś każdego zastanowić szczegół, iż właśnie szczep, u którego lukutate jest środkiem pierwszej potrzeby, składa się z samych ludzi zdrowych i silnych i osięgających tak wysoki wiek.

Quis.

Dnia 11. bm. o godzinie 11 rano delegacja złożona z pp. Milczyńskiego posła, p. Antoniewicza i Blachaczka udała się do Ministerstwa Skarbu do naczelnika Wydziału Akcyz i Monopolów p. Żubrzyckiego, który przyjął Delegację nad wyraz uprzejmie i grzecznie.

Pan Żubrzycki po obszernych wywodach p. prezesa Antoniewicza, a później p. Sobczyńskiego, przyszło godzinę miał z nami konferencję, z której odnieślimy wrażenie, że w naszych sprawach zawsze pójdzie nam na rękę.

W swej uprzejmości posunął się tak daleko, że pozwolił Gen. Sekr. Blachaczkowi odpisać punktację wydanego reskryptu do Izb Skarbowych, w sprawie pozostawienia koncesyj na sprzedaż napoi alkoholowych, który brzmi następująco:

a) Koncesjonarjusze, którzy przekroczyli 5-ty rok życia i wykonują odnośne przedsiębiorstwa conajmniej od 1 stycznia 1914 r., o ile sami lub osoby, pozostające z nimi w wspólnem gospodarstwie nie posiadają innego warsztatu pracy ani majątku nieruchomego, przedstawiającego wartość 10.000 zł. w złocie, renty lub jakiekolwiek zaopatrzenie, z których to źródeł dochód czysty wynosi nie wyżej 500 zł. miesięcznie (miarodajnym być może dochód przyjęty do wymiaru podatku dochodowego.

b) Stowarzyszenia zawodowe, prowadzące sprzedaż napojów alkoholowych w większych przedsiębiorstwach hotelowych, których prowadzenie wymaga dużego nakładu kapitału i bezwzględnej fachowości, jak również zorganizowane Związki kelnerów, fachowców itd., o ile w gronie tych Stowarzyszeń i Związków znajduje się przynajmniej jedna osoba uprzywilejowana.

c) Właściciele sklepów kolonialnych, wykonujących przytem sprzedaż napojów alkoholowych w zamkniętych naczyniach, o ile te przedsiębiorstwa egzystują conajmniej od 1 stycznia 1914 r. o ile czysty dochód przedsiębiorstwa z handlu win i wódek nie przekracza 500 złotych miesięcznie.

d) Wdowy i sieroty po koncesjonarjuszach, nieuprzywilejowane, o ile te osoby poza przedsiębiorstwem koncesjonowanem nie mają innego dochodu przynoszącego miesięcznie 500 zł. i to wdowy na czas wdowieństwa, a sieroty do czasu dojścia do pełnoletności lub wcześniejszego uzyskania innego źródła zaopatrzenia.

e) Optanci, którzy wykupili z rąk obywateli państw zaborczych, takie nieruchomości, do których były przywiązane koncesje wódczane.

Poruszona sprawa przez gen. sekretarza p. Blachaczka w sprawie udzielenia patentów akcyzowych na rok 1927 wszystkim tym koncesjonarjuszom, którym odebrano koncesję z jakichkolwiekbądź przyczyn z nakazem likwidacji do końca r. 1926, — znalazła miły posłuch u p. Żubrzyckiego, który oznajmił, że skoro otrzyma od p. Ministra Skarbu Czechowicza nasz memorjał to będzie się starał zaraz przychylnie załatwić w myśl udzielonych mu wskazówek przez Ministra.

Wkońcu zwrócił się z prośbą do p. prezesa Antoniewicza, że chciałby z nami nawiązać kontakt, albowiem wiele może z tego skorzystać i w rozmaitych sprawach się obznajomić; również prosił, ażeby ze wszelkiemi sprawami przyjaźnie się do niego odnosić, a on co będzie w jego mocy będzie się starał przychylnie załatwić.

Na tem zakończono prace delegacyjne.

Przewodniczący: Sekretarz:
(—) R. Antoniewicz. (—) T. Blachaczek.

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Komitetu Międzyzwiązkowego, które się odbyło dnia 9 grudnia 1926 r. w lokalu p. Józefa Stenzla, plac Wolności 7 I. w restauracji „Pod Strzechą" o godz. 4 po poł.

Obecni:

pp. przewodniczący Antoniewicz, zast. przew. dyrektor Przybylski, dyr. Kazubowski, dyr. Kotarski, Stenzel, syndyk Pawlicki, Gniatczyński, Goślicki, Kubiaczyk, w zastępstwie dyr. Kaczmarka p. Bartkowiak i sekretarz Blachaczek.

Porządek Obrad:

1. zagajenie i przeczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia; 2. przedstawienie długów naszych i uchwała załatwienia tychże; 3. sprawozdanie z podróży do Warszawy w dniu 21. 11. 1926 r.; 4. sprawozdanie z Wiecu odbytym w dniu 29. 11. 1926 r.; 5. rozpatrzenie załatwienia wszystkich punktów rezolucji w wiecu; 6. ustalenie wyjazdu do Warszawy; 7. wolne głosy; 8. zamknięcie.

ad 1. i 2. Po zagajeniu, sekretarz odczytał protokół, który przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

P. przewodniczący Antoniewicz przedstawił, że Komitet Międzyzwiązkowy ma już wielkie zobowiązania i apeluje do reprezentantów Związków o wpłacenie składek.

---

przypominasz, że kelner za chwilę wróci i niemiły nastrój znów cię ogarnia. Życzysz sobie, żeby ten obcy pan przyniósł wódkę, przekąskę i czarny chlebek jaknajpóźniej.

Zjawia się jednak po kilku minutach i obojętnie stawia przed tobą talerzyk, butelkę, masło, bułeczki.

— Prosiłem o czarny chlebek.

— Zabrakło.

Rzekł to od niechcenia, położył przed tobą serwetkę, przysuwa półmisek ze śledziem.

— Zabrakło? — zapytujesz lękliwie uśmiechnięty.

— Co?

— Nie, nic. Jaka szkoda, że zabrakło...

Kelner przygląda ci się w milczeniu, jak niezgrabnemu robakowi, który z trudem wyłazi ze szpary w podłodze i którego za chwilę spokojnie podepcze.

Wypiłeś kieliszek wódki, przegryzłeś śledziem, wypiłeś drugi kieliszek wódki, przegryzłeś sałatką... Kelner zniknął. Zaraz ci lepiej smakuje zakąska. Jeszcze jeden kieliszek.

— Drugi raz tu nie przyjdę — obiecujesz sobie w duchu.

Kelner przynosi kaczkę.

— Trochę za twarda.

— Co?

— Trochę... twarda — mówisz z przepraszającym uśmiechem.

— Pierś jest miększa.

— Odkładasz udko, bierzesz na widelec chudą pierś.

— Jakoś... wyschnięta.

— Kucharz powiedział, że w tym czasie nie może być lepsza.

— Wczoraj jadłem tłuściutką kaczuszkę u moich znajomych.

Kelner wzrusza ramionami.

Skrobiesz tępym nożem suchą kaczkę, jesteś upokorzony.

— Deser? — pyta lakonicznie kelner, podając ci kartę.

W tej chwili zakipiał w tobie gniew. Co u djabła? Po co to kokietowanie *kelnera, który jest tutaj przecież po to, żeby ci usługiwał! Ma spełniać twoje polecenia, a zachowuje się wyniośle. Jest twoim służącym, a pozwala sobie podkreślać każdym nieuprzejmym gestem swoją dumną niezależność. Płacisz mu za to, żeby był ku twojej wygodzie, a on robi miny, jakby był na ciebie obrażony.*

Odsuwasz talerz z resztkami kaczki i mówisz oschle, kategorycznie:

J. i J. GÓRECCY, Leszno (Wlkp.)

LESZCZYŃSKA HURTOWA DESTYLACJA

pod nazwą „MIASTO WARSZAWA“

Telefon nr. 227 ul. Leszczyńskich 35

Wytwórnia wódek zdrowotnych, likierów deserowych, rumów, araków i koniaków

Probiernia: Rynek 33, Telefon 13.

SPECJALNOŚĆ: WYROBY BEZ ALKOHOLU:

„OKO“ ◆ „CAŁUSEK“ ◆ „WARSZAWIANKA“

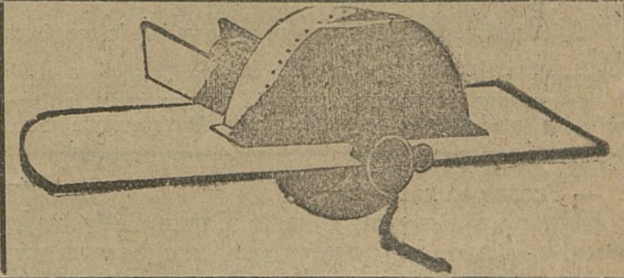
1259

Skład i hurtowa sprzedaż win zagranicznych i krajowych. ▿ ▿ ▿ Wytłocznia soków.

LIKIERY I WÓDKI NASZE CIESZĄ SIĘ OGÓLNĄ SŁAWĄ I ZDOBYŁY UZNANIE DOBROCI WSZYSTKICH STANÓW.



Szatkownice do kapusty „Polonia“



poleca pp. kupcom bardzo korzystnie

St. Jakubowski, Poznań, Chwaliszewo 64, Fabryka maszyn

1235 4553 4466



WODA KOMENIUSZA

z leszczyńskich źródeł artezyjskich. Polecana przez lekarzy. Dostarcza wszelkie ilości

1164 4658

J. SIERADZKI, LESZNO Wkp.



Najwyborniejsze

Biszkopty Maślane

Wytwórnia Pierników, Keksów, Biszkoptów, Czekolady i Cukrów

Władysław Białonowicz

Poznań, Piekary 13 b.

1355

ad 3. P. przewodniczący Antoniewicz w swem sprawozdaniu na samym wstępie zaznaczył, że dyr. Związku Kupców p. Sikorski domagał się przez p. syndyka Pawlickiego, ażebym przyjechał do Warszawy, jak również prezes pan Otmianowksi, jak to miało miejsce podczas ostatniego naszego posiedzenia.

W obradach brali udział: pp. syndyk Pawlicki, dr. Adam, Otmianowski, Sikorski, Sobczyński, Kowalski z Wilna i Antoniewicz. O godzinie 10½ p. poseł Wartalski po półtoragodzinnem posiedzeniu wyjawił nam dlaczego my się zebrali. Poseł Polakiewicz i poseł Wartalski przeprowadzali konferencję w sprawie nadania inwalidom koncesyj na wyszynk. Chciano skonkretyzować rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej. Groza z jaką inwalid i się do tej sprawy wzięli, była widna na całej linji. Poseł Wartalski jako dyrektor Związków Kupieckich trzy razy z owego posiedzenia wychodził, —, lecz na życzenie ich znowu wracał. Padały pogróżki, że inwalidzi „wyjdą na ulicę z kneblami, jeżeli nie otrzymają żądanych koncesyj. Zaproszony poseł przemawiał z tytułu dyrektorów Związku: poseł Wartalski ostrzegał nas poufnie, że kwestja inwalidzka jest bardzo delikatna ze względu na materjał wybuchowy.

Odpowiedzieliśmy, iż tu nie chodzi o samych inwalidów, ale chodzi o tych panów, którzy mają tysięczne dochody miesięczne. Tu chodzi o robienie wiru, aby można z niego żyć. Kwestja została tak załatwioną, że to nie obowiązuje ani restauratorów ani kupiectwa.

Posiedzenie to skończyło się o ½1 w południe.

W Ministerstwie Skarbu byliśmy przyjęci przez wiceministra Górę. Wynikła tu utarczka być albo nie być z naszej strony, wobec upartego stanowiska, zajętego przez wiceministra. Poseł Wartalski zastrzegł się, że nie konferował w sprawie nadania koncesyj inwalidom, imieniem restauratorów. Pan Dr. Waschko starł się dość ostro z p. Górą i zastrzegł się, że pan Leśniowski nie mówił od siebie lecz imieniem Ministra Skarbu.

Przemawiali również pp. syndyk Pawlicki i p. Kowalski.

Na punkcie 13 znajduje się nasza sprawa do obrad Rady Ministrów. Po konferencjach w Izbie Kupiectwa zapadła decyzja, że pp. Pawlicki, dr. Waschko, Zygarłowski i w swoim imieniu p. Sobczyński udadzą się nazajutrz do Ministra Skarbu.

Pan Pawlicki. Następne konferencje w Ministerstwie Skarbu i Ministerstwie Handlu nie tyczyły się restauratorów.

Minister Skarbu mówił bardzo obszernie i życzliwie.

W sprawie koncesyj oświadczył się za 1½ rocznem odroczeniem bez większych wstrząśnień i tak:

Pierwsze półrocze ma być studjowaniem rewizji koncesyj.

Drugie półrocze zamierza przeprowadzenie częściowej rewizji.

Trzecie półrocze dalsze studjowanie rewizji koncesyj.

My musimy również podzielić się na trzy półrocza: I półrocze ażeby sparaliżować plany Ministerstwa Skarbu na II półrocze. Dalsze półrocze musimy omówić później.

A teraz pytanie, kto pójdzie na pierwszy ogień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej?

Są tu dwa punkty bardzo ważne.

Pierwszy punkt, to są falangi tych koncesjonarjuszy, którzy z art. 81 i 8, utracili koncesje, jest to rozwiązanie najniesprawiedliwsze.

Drugi punkt. Tyczyć to będzie tych, którzy posiadają inne przedsiębiorstwa. Stanowisko restauratorów i ustrój prowadzenia przedsiębiorstw w Wielkopolsce zupełnie inaczej jest stworzone jak w innych dzielnicach, co podnosili u wiceministra Góry pp. Antoniewicz i dr. Waschko.

Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Handlu stanęło na naszem stanowisku, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej nie powinno być wykonane w naszej dzielnicy. Dzięki Ministerstwu Skarbu i dzięki pierwszej Delegacji skłoniło to do odroczenia.

Zkolei udaliśmy się do b. ministra p. posła d-ra Głąbińskiego z przedstawieniem, że sytuacja obecnie jest zmieniona, p. Głąbiński oświadczył nam, że gdy zajdzie potrzeba, wniesie interpelację. Około 15 do 18 b. m. ma być wycofana dawna nowela, a wniesiona nowa.

Pan przewodniczący Antoniewicz dziękuje p. syndykowi Pawlickiemu za obszerne wyjaśnienie.

ad 4. Sprawozdanie z Wiecu referował p. przewodniczący Antoniewicz co przyjęto do wiadomości.

ad 5/6. Po przerwie spowodowanej wywołaniem p. przewodniczącego do telefonu, p. przew. Antoniewicz oświadcza, że p. poseł Milczyński telefonuje, że na jutro jest wyrobiona audjencja u Ministrów. Wobec tego prosi o upoważnienie do wyjazdu tak jego jak i sekretarza Blachaczka.

P. Gniatczyński zapytuje, czy wyjazd sekretarza jest konieczny, na co przewodniczący p. Antoniewicz wykazuje konieczną potrzebę.

Uchwała: wyjazd delegacji jednogłośnie uchwalony.

ad 7. P. syndyk Pawlicki zapytuje co znaczy rozpatrzenie rezolucji (ad p. 5).

P. przew. Antoniewicz wyjaśnia.

P. syndyk Pawlicki oznajmia, że znamienną jest rzeczą, dlaczego p. poseł Wartalski podkreślał parę razy, że przychodzi w Delegacji nie z ramienia restauratorów. Rzeczowe przyczyny, że p. Wartalski był jako dyrektor Związku Kupców. Ale p. Wartalski występował także jako poseł, dla tego też są nieznane przyczyny dlaczego się wycofał, że z ramienia restauratorów nie występuje. Godne zastanowienia się.

ad 8. Przy zamknięciu p. syndyk Pawlicki oznajmił, że Związek Wytwórców napojów alkoholowych uchwalił 25 zł na Wiec, które to pieniądze wręczy wraz z 50 zł z tytułu pobranej różnicy jutro lub pojutrze.

Na tem zakończono o godzinie 5 min. 30 po południu.

Przewodniczący: (—) R. Antoniewicz.

Sekretarz: (—) T. Blachaczek.

— Proszę to zabrać.

Kelner stoi, trzymając kartę. Czeka, żebyś tę kartę wziął od niego. Ale ty uderzyłeś go stalowym wzrokiem i mówisz niby spokojnie i niby nie podniesionym głosem, ale mocno:

— Czy pan słyszał?

Nieco zdziwiony kelner sięga leniwie po talerz i z talerzem w ręku zapytuje:

— **Jaki deser?**

— Niech pan przeczyta, co tam jest w karcie.

Coraz bardziej zdziwiony, kelner stawia talerz na sąsiednim stole i czyta półgłosem nazwy potraw deserowych. Skończył. Ty się namyślasz. On czeka. Wreszcie mówisz:

— Nie. Poda mi pan kawę.

Po chwili zjawia się chłopiec, ten roztargniony, i nalewa ci kawę. Próbujesz.

— Zimna.

— Służę panu? — mówi chłopiec.

— Kawa jest zimna.

— Taką mi dali.

— Zabierz.

Chłopiec się waha.

— Na co czekasz? powiedziałem ci, żebyć zabrał. Zawołaj kelnera.

Zjawia się kelner.

— Panie kelner, co to znaczy?

Kelner z mdłym i lekko wzgardliwym uśmieszkiem pochyla się pytająco.

— Jaką kawę mi pan przysyła? *Co wy sobie wogóle wyobrażacie?! Że publiczność pozwoli z siebie żartować?!* Rusz-no się pan żwawiej po gorącą kawę! Przypomnij pan sobie, że *jesteś kelnerem! A jak pan będzie robił te głupie miny urażonego granda hiszpańskiego, to możesz pan co oberwać! Pan tutaj jesteś na moje rozkazy, które masz spełniać grzecznie i dokładnie. Ja za to płacę! A jeżeli się to panu nie podoba, to pan zostań ministrem!*

— Ależ, proszę szanownego pana...

— Dosyć! Kawa i rachunek! Więcej się w tej budzie nie pokażę i znajomym powiem, żeby tu nie przychodzili. Już ja wam zrobię reklamę!

Kłaniając się, kelner odchodzi ze zgorszonym i przerażonym pomocnikiem.

W dwie minuty później zbliża się maitre d'hotel, elegancki, pokornie uśmiechnięty, zgóry jest we wszystkiem twojego zdania. Tłumaczy kelnera, ale go nie usprawiedliwia. Chłopiec śród ukłonów nalewa ci kawy do filiżanki, sam pan maitre d'hotel podsuwa ci cukiernicę. Inni kelnerzy przemykają się z ożywieniem koło

Po szóstym Zjeździe ogólno-krajowym.

Szósty Zjazd Związku Z. P. P. G. H. w Polsce, odbył się w dniu 25, 26 i 27 października w lokalu Oddziału Kelnerów Warszawskich w Warszawie. Zjazd powitał i otworzył przewodniczący Komitetu Wykonawczego, p. Władysław Bawarski. Na Zjazd ten zjechało się 52 delegatów z całej Polski, reprezentując miasta:

Warszawę, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Bydgoszcz, Lublin, Tarnów, Stanisławów, Katowice, Wilno, Radom, Częstochowę, Sosnowiec i t. d.

Sprawozdanie organizacyjne zdał p. Władysław Bawarski, któremu delegaci uchwalili votum zaufania, a ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Na Zjeździe omawiano szereg spraw na temat organizacyjno - społeczny. Między innemi uchwalono rezolucję nie inkasowania podatku od konsumcji, zniesienia faktorstwa przy pośredniczeniu, oraz domaganie się od władz kompetentnych możliwych stosunków pracy według ustawodawstwa.

Wybrano nowy Zarząd, a mianowicie:

Komitet Wykonawczy:

Przewodniczący — Bawarski Władysław — kuchmistrz — Warszawa;

I. vice przewodniczący — Gutowski Wincenty — kelner — Warszawa;

II. wice przewodniczący — Ożarowski Wacław — pracownik hotelowy — Warszawa;

I. sekretarz — Sieradzki Józef — kelner — Warszawa;

II. sekretarz — Piwek Stanisław — pracownik hotelowy — Warszawa;

skarbnik — Purwin Franciszek — Warszawa.

Członkowie Komitetu:

Drozdowski Antoni — kelner — Kraków;

Gwizdalski Mieczysław — kelner — Poznań.

Zarząd Główny:

Lange Ignacy — Poznań; Pawlak Stanisław — Warszawa; Koczur Ludwik — Kraków; Bojko Jan — Lwów; Lis Marcin — Katowice; Zabłocki Józef — Łódź; Pawłowski Franciszek — Łódź; Szczupak Sz. — Warszawa; Kowalski Franciszek — Bydgoszcz.

Ogólno-polski Zjazd Kuchmistrzów w Warszawie.

W dniu 8 grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie pierwszy zjazd kuchmistrzów całej Polski.

Jak wiadomo, zawód kuchmistrzowski pierwotnie miał być wyeliminowany ze spisu rzemiosł, zawartych w ustawie przemysłowej; na skutek jednak wytężonych starań zainteresowanych i przy wydajnej pomocy Zjednoczenia Zw. Cechów w Poznaniu, kuchmistrzostwo zostało w rezultacie uznane za rzemiosło narówni z innymi zawodami. W związku z tem na Zjeździe warszawskim zostanie założony ogólnopolski związek kuchmistrzów oraz zostaną przyjęte formy organizacyjne.

Zjazd zapowiada się bardzo uroczyście — obrady toczyć się będą przez dwa dni. Obecność swą na Zjeździe zapowiedzieli już przedstawiciele władz rządowych i szeregu organizacyj zawodowych.

Z życia placówek przemysłowo-handlowych.

Zwracamy uwagę pp. Czytelników na ogłoszenie firmy J. Schmalenberg, Gdańsk, Sp. z o. p., która od lat dostarcza hurtowniom Polskim w wielkiej ilości przednich wyrobów jak wypalanek winnych, koniaków, rumu, araków oraz wszelkiego rodzaju czystych, naturalnych win.

Firma Schmalenberg utrzymuje w Poznaniu własną filjalę przy ul. Fr. Ratajczaka nr. 15. Dla dogodności interesentów i sprawności ekspedycji urządza w Poznaniu własne składy celne.

HOTEL POLSKI W KURYTYBIE.

W parańskiej prasie czytamy, że p. **Karol Skibiński**, znany muzyk i dyrygent założył hotel w Kurytybie w pięknej i nowej kamienicy na pryncypalnej ulicy Rua Quinze i Rio Branco (narożnik). Hotel ten pod nazwą „Hotel Metropol" odznacza się wszelkim komfortem.

twojego stolika i z zabiegliwą sympatją patrzą w twoje oczy. Naokoło widzisz tylko ukłony i życzliwość i gotowość do usług. Atmosfera restauracji zupełnie się zmieniła.

— *Wszystkiemu winni*, proszę szanownego pana, *komuniści, propaganda bolszewicka. Wmówili w słabsze głowy tak zwaną równość, że niby gość i kelner to równość.*

— Wcale tego nie zauważyłem. *Kelner, który mi usługiwał, traktował mnie, jako istotę o wiele od siebie pośledniejszą.*

— *Bo on sobie wykombinował*, proszę szanownego pana, *że godność osobista człowieka polega na tem, aby innych ludzi traktować lekceważąco. On myśli, że równość to zniesienie uprzejmości. Wszystkiego*, proszę szanownego pana, *narobił socjalizm.*

— Jakto socjalizm?

— *Zniesienie napiwków. Być grzecznym bez specjalnego za to wynagrodzenia wielu ludziom wydaje się idjotyczne.*

— Pan jest za przywróceniem napiwków?

— Nie, proszę szanownego pana. Ja tylko stwierdzam, że *napiwek szybciej uczył grzeczności, niż szkoła.* Jeszcze jeden dowód, że *dobrocią więcej się w pedagogice da zrobić, niż logiką.*

— Przecież kelner otrzymuje procent od rachunku.

— Ale ten *procent musi być przez klienta zapłacony, gdy napiwek był datkiem dobrowolnym. Obecnie kelner jest uniezależniony od gościa.* Zgodzi się szanowny pan, że *trzeba dużej kultury, aby być grzecznym, będąc niezależnym.* Jeden bardzo bogaty pan powiedział mi kiedyś, że jemu jest daleko łatwiej być ordynarnym, niż grzecznym. Niech więc szanowny pan daruje temu *niemądremu kelnerowi, który przez niewysilanie się na uprzejmość odstrasza gości od restauracji. Zły z niego kupiec. Szkodząc restauracji, szkodzi samemu sobie.*

— Co ja płacę?

— W tej sekundzie służę.

Sam maitre d'hotel wręczył ci rachunek. Kłaniając ci się w pas na pożegnanie, oświadczył solennie:

— Był to ostatni nieuprzejmy kelner w Warszawie. Otrzymał dymisję. *A w młode pokolenie kelnerskie wpajamy pełen szacunku zachwyt dla czcigodnego klienta.* Moje uszanowanie szanownemu panu.

Wyszedłeś zadowolony. Od owego czasu nigdy nie zdarzyło ci się spotkać kelnera, któryby nie był mile uśmiechnięty nawet w tym rzadkim wypadku, gdy nerwowy klient cokolwiek kaprysi, jak stara histeryczka.

TREŚĆ NR. 22:

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu wszelkie rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200—019.